

MONIKA JUSUPOVIĆ  
Instytut Historii PAN, Warszawa

REPLIKA NA ODPOWIEDŹ  
DIANY KONIECZNEJ

W swej odpowiedzi na recenzję pracy *Ustrój i funkcjonowanie sejmiku brzeskoliteńskiego w latach 1565–1763* Diana Konieczna niezbyt skutecznie broni się przed postawionymi jej zarzutami<sup>1</sup>. W nielicznych wypadkach wyjaśnienia podniesione wątpliwości, ale częściej pogłębia je i powoduje nowe zastrzeżenia.

Już obrona w kwestii struktury pracy jest mało przekonująca. Autorka twierdzi, że z monografii Andrzeja B. Zakrzewskiego zaczerpnęła jedynie nazewnictwo<sup>2</sup>. Jeśli zaś chodzi o strukturę książki, to opisała najpierw zagadnienia wspólne dla sejmików, a następnie poszczególne typy zgromadzeń. Trzeba zauważyć, że struktura dzieła wspomnianego badacza jest analogiczna, podobne są również tytuły niektórych podrozdziałów. Rozumiem zatem, że mamy tu do czynienia jedynie ze zbieżnością, a nie wzorowaniem się. Niemniej oparcie się na tak ważnej monografii nie zostało uznane w mej recenzji za błąd.

Poważniejsze wątpliwości wzbudzają natomiast problemy warsztatowe. W kwestii przeprowadzonej przez D. Konieczną kwerendy źródłowej oczywiście nie wymagałam od Autorki przejrzania wszystkich ksiąg sądowych koronnych i litewskich. Myślę jednak, że przejrzanie materiałów z kilku sąsiednich powiatów mogłoby przynieść interesujące efekty, a nie byłoby nadmiernie czasochłonne. Może więcej niż przywoływane w odpowiedzi na recenzję księgi powiatu pińskiego (o których Autorka nie wspomina w swej książce) wniosłyby księgi położonego najbliżej Brześcia grodu mielnickiego, gdzie szlachta brzeska wpisywała

<sup>1</sup> D. Konieczna, *Odpowiedź na recenzję Moniki Jusupović*, KH 123, 2016, 1, s. 95–101.

<sup>2</sup> A.B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000.

protestacje. Autorka wspominała o tym w swej pracy, powołała się też w jednym wypadku na akta nowogrodzkie (s. 73), choć w bibliografii nie jest to odnotowane. Należałoby zatem uzupełnić bibliografię lub wstęp o informacje, czy właściwie Autorka przejrzała jakiegokolwiek księgi oprócz brzeskich.

Wątpliwości wzbudza stwierdzenie Autorki o wyjątkowo bogatej bazie źródłowej zachowanej dla sejmiku brzeskiego, gdyż omawiając prawie 200 lat dziejów tego sejmiku, Autorka wykorzystała jedynie pięćdziesiąt kilka ksiąg grodzkich i zaledwie sześć ziemskich. Warto zatem uzupełnić ją o inne źródła, również te uznawane przez Autorkę za drugoplanowe. W polemice znajdujemy informację, że D. Konieczna zapoznała się z korespondencją głównych działaczy brzeskich należącą do Archiwum Radziwiłłów. Szkoda, że tak mało informacji na ten temat znajdujemy w książce. Nie do końca przekonujące jest stwierdzenie Autorki, że treść korespondencji nie wpływa na poczynione przez nią ustalenia. Być może lepszym argumentem niż wskazane w recenzji listy Marcina Matuszewicza do Sapiehów będą tu listy tegoż autora z Archiwum Radziwiłłów. Znajdujemy w nich na przykład informacje o planach zanieśienia protestacji do grodu nowogrodzkiego, wskazującą, które księgi grodzkie mogą jeszcze zawierać interesujące materiały<sup>3</sup>. Przydatna mogłaby być też relacja o wynikającym z rywalizacji opóźnieniu nominacji marszałka sejmiku deputackiego 1760 r.<sup>4</sup>

D. Konieczna dość obficie korzystała natomiast z diariusza Matuszewicza, lecz, jak już wspomniałam w recenzji, miała pewne problemy z interpretacją tego źródła. Dobrym tego przykładem jest sporny cytat dotyczący nabożeństwa przed sejmikiem. Z relacji pamiętnikarza wynika, że „całe województwo” zeszło się do kościoła, tam odprawiono msze, a po niej obradował sejmik. Tymczasem w swej książce Autorka wyraźnie pisze, że wojewoda „od razu po nabożeństwie nie zagał sejmiku, tylko zrobił to, kiedy na obrady przybyła brać szlachecka” (s. 40), co całkowicie mija się z faktami podanymi przez pamiętnikarza. Nigdy natomiast nie twierdziłam, że cytat ten jest argumentem podważającym tezę, iż msza nie jest integralną częścią sejmiku.

Podobnie błędnie Autorka interpretuje dzieło Matuszewicza, twierdząc, że zerwanie sejmiku deputackiego 1761 r. było rezultatem tego, że na skutek protestu Jana Jerzego Flemminga nie dotrzymano umowy, według której deputatem miał zostać Józefat Ursyn Rusiecki (s. 49). Z szerokiego

<sup>3</sup> AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dział V, 9384, M. Matuszewicz do Radziwiłła, 29 I 1763, s. 112.

<sup>4</sup> Ibidem, M. Matuszewicz do K.S. Radziwiłła, 7 II 1760, s. 84.

opisu przygotowań do sejmiku pozostawionego przez pamiętnikarza jasno wynika, że ujawniła się tu rywalizacja polityczna Familii i hetmana Michała Kazimierza Radziwiłła. Stronnicy hetmańscy planowali zerwać sejmik, jeśli nie uda się przeprowadzić kandydatury autora diariusza, z drugiej strony należący do klientów Familii Józef Sosnowski również miał, według Matuszewicza, dążyć do konfliktu. W zaognionej sytuacji manifest zaniesiony przez Rusieckiego był zapewne tylko pretekstem do zakończenia obrad, a pamiętnikarz nie wspomina bynajmniej o reakcji Jana Jerzego Flemminga na kandydaturę protestującego<sup>5</sup>. Mamy tu zatem do czynienia z wyciąganiem błędnych wniosków na temat funkcjonowania sejmiku spowodowanym nieuwzględnieniem czynników politycznych.

Brak orientacji w tych czynnikach przyczynia się również do bezkrytycznego korzystania przez D. Konieczną z diariusza Matuszewicza, o czym wspominałam już w recenzji. Autorka relacjonowała za pamiętnikarzem, że stronnicy Flemminga zastosowali nietypową metodę głosowania, co wywołać miało duże oburzenie. Aby ratować swą sytuację, posunąć się mieli do przekupstwa (s. 47). W rzeczywistości wiemy jedynie, że oburzenie wyrażał należący do przeciwnej partii pamiętnikarz, który obstawał przy jednomyślnym decydowaniu, przypuszczalnie obawiając się porażki w głosowaniu. Trudno natomiast dopatrzeć się u Matuszewicza wzmiankowanej przez D. Konieczną „poważnej awantury”. Z kolei przypisywane Familii powodowanie zamieszenia i przekupstwa było zapewne w podobnym stopniu udziałem obu stron<sup>6</sup>.

W swej książce Autorka zawiera Matuszewiczowi, podejrzewając jego przeciwników o fałszowanie podpisów, a w polemice dodaje wyjaśnienie, że podpisy były fałszowane. Brakuje tu jednak komentarza, że pamiętnikarz mógł zaniżyć liczbę przeciwników i przesadnie zarzucać im nieuczciwość, a z drugiej zawiązać liczebność swych stronników. Należy pamiętać, że dziennik Matuszewicza wcale nie jest źródłem bardziej wiarygodnym niż akta sejmikowe, którym zarzuca fałszerstwo. Natomiast zajmując się frekwencją sejmiku w 1733 r., Autorka stwierdza, że w przypadku 39 podpisów szlachty niepiśmiennej nie możemy mieć pewności, czy zawsze wymienione osoby podpisywały uchwały sejmikowe (s. 44). Warto tu dodać, że niewiele więcej pewności mamy w przypadku pozostałych 488 podpisów należących do szlachty piśmiennej, gdyż one tak samo mogły być sfalszowane.

Nie można również uważać za oddające faktyczny stan rzeczy tradycyjnych formułek, gdyż ukazują one stan idealny. Występujące w oficjalnych

<sup>5</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, t. 2, s. 129–131.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 439–440.

dokumentach stwierdzenie o unikaniu posługiwania się protekcją przy staraniu o urzędy nie jest wystarczającym dowodem, że faktycznie nie korzystano z takiej pomocy. Podobnie frazes o jednomyślnym dokonaniu wyboru na sejmiku nie musi odpowiadać rzeczywistości. Niejednokrotnie już w historiografii konstatowano, że zawarte w aktach sejmikowych stwierdzenia powielały jedynie schemat<sup>7</sup> lub świadczyły o przywiązaniu do idei zgody, a nie o faktycznej jednomyślności i uniknięciu głosowania<sup>8</sup>. W innym miejscu książki Autorka podaje przykład, kiedy to w tekście instrukcji znajdujemy informacje, że spisano ją w miejscu obrad, natomiast według Matuszewicza doszło do tego następnego dnia u wojewody brzeskiego (s. 73). D. Konieczna pozostawia tę sprzeczność bez komentarza, nie podejmując analizy, które ze źródeł jest w tym wypadku bardziej wiarygodne. Autorka zresztą dość często wskazuje liczne zaczerpnięte ze źródeł przykłady, nie wyciągając z nich żadnej konkluzji. Można zatem dostrzec braki w kwestii interpretacji źródeł i tworzenia na ich podstawie obrazu sejmików brzeskich.

Pewne niedociągnięcia zdarzają się także przy wykorzystywaniu opracowań, na przykład spisu deputatów litewskich, do którego Autorka odsyła w odpowiedzi na recenzję. Na podstawie tego dzieła stwierdziłam, że przedstawiciele sądu grodzkiego i ziemskiego nie stanowili większości wśród deputatów. Nie przeczą temu wyliczenia Autorki, według których w 1718 r. z 42 deputatów z 21 sejmików jedynie 10 rekrutowało się spośród urzędników sądowych. W dwóch poprzednich latach jedynie 3 i 4 deputatów było urzędnikami sądowymi. Trudno więc zgodzić się z tezą Autorki, że bardzo często jeden z dwóch wyłonionych na sejmiku deputatów należał do tych urzędników. Mało przekonujące jest także twierdzenie, że system wyboru deputatów na roczne kadencje nie miał wpływu na ich brak wiedzy prawniczej. Jak sama Autorka przyznała, liczyła się tu praktyka, którą w tak krótkim okresie trudno było zdobyć. Według spisu deputatów niezbyt liczni byli też deputaci wielokrotnie sprawujący tę funkcję, na przykład wskazywany przez Autorkę jako posiadający znaczną wiedzę prawniczą Matuszewicz był deputatem jedynie dwa razy.

Brak znajomości literatury sugeruje stwierdzenie, że prawo litewskie wpłynęło na utrwalenie w Koronie zasady wysyłania dwóch posłów na sejm. Krytyka tego przypuszczenia wynika z prostego faktu, że takiej zasady w Koronie nie było. Z podstawowych podręczników można dowiedzieć się, że województwa koronne wysyłały od dwóch do sześciu

<sup>7</sup> A.B. Zakrzewski, op. cit., s. 77.

<sup>8</sup> A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 128.

posłów. Jeszcze w XVIII w. sejmik województw poznańskiego i kaliskiego wysyłał 12 posłów (po 6 na województwo)<sup>9</sup>. W odpowiedzi na recenzję Autorka broni się, wskazując, że na sejmiku chełmskim wybierano po dwóch posłów. Wynika z tego, że zasada wysyłania dwóch posłów dotyczyła tylko pojedynczych sejmików koronnych, a nie całej Korony, czego Autora niestety w swej książce nie zaznaczyła.

D. Konieczna w wątpliwy sposób odwołuje się do literatury w kwestii poprzedzania obrad mszą świętą. Zarzucane mi zniekształcenie stwierdzeń Autorki wynika z braku konsekwencji czynionych przez nią ustaleń. Dochodzi ona do wniosku, że szlachta według swego indywidualnego wyboru uczestniczyła w nabożeństwie, które nie było integralną częścią sejmików. Jednocześnie stwierdza, że akta brzeskie nie potwierdzają funkcjonującej w historiografii tezy o poprzedzaniu sejmików mszą. Problem w tym, że w przywoływanych przez nią dziełach trudno znaleźć podważaną przez nią tezę, można natomiast dostrzec zgodność z wnioskami Autorki. Wojciech Kriegseisen faktycznie pisze o poprzedzaniu sejmiku nabożeństwem lub modlitwą, ale nie twierdzi, że stałym elementem inauguracji obrad była msza. Historyk ten zwraca uwagę, że innowiercy nie brali zapewne aktywnego udziału w katolickich nabożeństwach, podkreśla też, że zwyczaje zmieniały się z czasem. Z kolei Andrzej Rachuba dochodzi do wniosku, że nabożeństwo nie mogło być integralnym elementem sejmiku, co potwierdza ustalenia Autorki.

Przeglądając odpowiedź D. Koniecznej na recenzję, łatwo zauważyć, iż niektóre jej komentarze są skutkiem braku zrozumienia. Muszę na przykład wyjaśnić, że kiedy proponowałam Autorce zajęcie się kwestią zaplecza sejmikowego, miałam na myśli miejsce zamieszkania szlachty podczas sejmików, a nie informacje, skąd pochodzili ich uczestnicy. W swej recenzji odwołam się w tym miejscu do zapisków Matuszewicza, który wspomina o stancjach dla sejmikujących. Wyjaśnienia Autorki, dotyczące osiadłości szlachty, nie mają zatem nic wspólnego z moją sugestią.

D. Konieczna mylnie rozumiała również zawarte w recenzji uwagi na temat ograniczenia posłów przez punkty przeznaczonych dla nich instrukcji i związanych z tym restrykcji. Nie chodziło tu o sprawdzenie, jak dokładnie wyglądało to na sejmiku brzeskim, gdyż domyślałam się, że w źródłach nie ma zbyt wielu informacji na ten temat. Literatura jednak wskazuje, że ścisłe trzymanie się instrukcji i stosowanie restrykcji za odejście od niej nie były częste. Według A. Rachuby posłowie mieli przestrzegać punktów zależnie od okoliczności, możliwości i potrzeb,

---

<sup>9</sup> M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696-1732*, Poznań 2010, s. 49.

a w praktyce nie przejmowali się zbytńo składanymi przysięgami i stosowanymi niekiedy sankcjami<sup>10</sup>. Z kolei A. Zakrzewski twierdzi, że poseł pomimo związania instrukcją miał sporą niezaleźność i nie było ustalonej odpowiedzialności prawnej za jej przekroczenie<sup>11</sup>. Z tego wynika zamieszczone w recenzji stwierdzenie, że sporadyczne odstępowanie od narzuconych posłom punktów trudno uznać za normę.

Autorka w odpowiedzi na recenzję wyraża przekonanie, że nie powinienam zarzucać jej porównywania elementów funkcjonowania sejmiku brzeskolitewskiego do działalności innych sejmików. Tymczasem w recenzji skrytykowałam nie porównywanie, ale opisywanie powiatu brzeskiego na podstawie przykładów z innych powiatów. Pisząc na przykład o stosowaniu głosowania większością, podała jeden dość niejednoznaczny przykład z Brześcia, a dwa bardziej wyraziste z Rzeczyicy i Nowogródka (s. 50). O wydawanym przez sejmiki podczas bezkrólewia „instrumencie na sądy kapturowe” napisała na podstawie jednego aktu z powiatu nowogródzkiego (s. 73). Z kolei o uczestnikach sejmików nieprzystających do żadnej partii politycznej wspomniała na przykładzie marszałka kowieńskiego Mikołaja Zabięły (s. 66). Wszystkie te przykłady nie odnoszą się do sejmików brzeskich i powinny być przywoływane z pewnymi zastrzeżeniami.

Poważną wadą pracy D. Koniecznej jest nieprecyzyjne wyrażanie się. Powoduje ono, że nieraz trudno się domyśleć, co Autorka zamierzała powiedzieć, i często jej tezy wydają się błędne. Tak właśnie jest w kwestii zwoływania sejmików elekcyjnych podczas bezkrólewia. Nie można uznać, że brak króla uniemożliwiał zwoływanie obrad, ponieważ, jak sama Autorka wskazuje, jednak się odbywały. Rozumiem jednak, że D. Koniecznej chodzi tu jedynie o stronę prawną zagadnienia, nie mającą odzwierciedlenia w praktyce.

Dość niejasne jest stwierdzenie, że „władca nie był skrępowany sejmikowymi kandydatami obsadzając niektóre wprowadzone w 1635 roku nieelekcyjne urzędy (podczaszego, cześnika, skarbnika)” (s. 43). D. Konieczna oparła się tu na wniosku A. Zakrzewskiego brzmiącym: „Kulisy obsadzania niektórych, utworzonych w 1635 r., niesądowych urzędów litewskich (głównie podczaszego, cześnika, skarbnika) zbadał niedawno Andrzej Rachuba. Władca nie był wobec takich urzędów skrępowany sejmikowymi kandydaturami”<sup>12</sup>. Jak widać, D. Konieczna przeformułowała

<sup>10</sup> A. Rachuba, op. cit., s. 136–137.

<sup>11</sup> A.B. Zakrzewski, op. cit., s. 127.

<sup>12</sup> A.B. Zakrzewski, *Ograniczenie przez sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego monarszego prawa mianowania urzędników sądowych, XVII–XVIII w.*, w: *Lietuvos valstybė XII–XVIII a.*, red. Z. Kiaupa, A. Mickievičius, J. Servičenė, Vilnius 1997, s. 180.



ten tekst w dość niefortunny sposób, w wyniku czego trudno dokładnie pojąć sens wypowiedzi. Można zrozumieć, że władca miał taką swobodę w przypadku niektórych powołanych w tym roku urzędów, natomiast przy innych takiej swobody nie miał, co jest stwierdzeniem błędnym. W tym samym roku zapewne powołano urzędy miecznika i łowczego, również obsadzane swobodnie przez władcę, podobnie jak większość innych urzędów powiatowych. Do wyjątków należeli jedynie marszałek, podkomorzy, chorąży oraz członkowie sądu ziemskiego<sup>13</sup>. Teza, że władca mógł bez udziału sejmików obsadzać jedynie niektórych urzędników, a mianowicie podczaszego, cześnika i skarbnika, jest zatem mylna.

Wątpliwości związane z kompetencjami króla pojawiają się również przy kwestii uproszczonej elekcji. Autorka wskazała, że w razie wakansu pisarz mógł awansować na miejsce podsędka, a pisarz lub podsędek na miejsce sędziego. Jest to sprzeczne z zasadą, według której król miał nominować tych urzędników spośród czterech kandydatów wskazanych przez szlachtę. Możliwość nominowania przez króla pisarza, a w niektórych wypadkach również pozostałych urzędników, nie zmieniają faktu, że kompetencje monarchy zostały tu w jakimś stopniu ograniczone, gdyż w przypadku uproszczonej elekcji nie miał żadnej możliwości wyboru.

W kwestii długości sejmiku Autorka niesłusznie stwierdza, że według III Statutu Litewskiego miały one trwać cztery dni (s. 35). Nawet w powoływanych przez nią opracowaniach stwierdzono, że miały one trwać nie dłużej niż cztery dni<sup>14</sup>. Trwające 1–2 dni sejmiki brzeskie mieściły się zatem w nakazie prawa. Mamy tu również do czynienia z nieprecyzyjnym wyrażeniem się, o ile nie z brakiem zrozumienia tekstu.

Nadal moje wątpliwości wzbudza teoria o przejęciu przez sejmik brzeski z Korony zwyczaju podpisywania instrukcji tylko przez dyrektora i wyznaczonych deputatów. W Kownie zwyczaj ten pojawił się niewiele później niż w Brześciu. Mało przekonujące jest zatem twierdzenie, że najpierw pojawił się na sejmiku brzeskim, a potem rozpowszechnił na całe Wielkie Księstwo. Znamy instrukcję kowieńską z 1760 r. podpisaną przez marszałka i układających ją deputatów, więc Autorka niesłusznie mówi o regulacjach prawnych czasów stanisławowskich<sup>15</sup>. Poza tym należy pamiętać, że na Litwie w wieku XVI i XVII podpisy pod aktami nie były liczne, często ograniczały się do marszałka i urzędników. Dopiero od czasów saskich mamy do czynienia z podpisami ogółu zebranej szlachty<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Urzędnicy, Litwa, t. 1, s. 23.

<sup>14</sup> A. Rachuba, op. cit., s. 90.

<sup>15</sup> LVIA, Senieji Aktai, 13706, Instrukcja, 25 VIII 1760, k. 586–593.

<sup>16</sup> A.B. Zakrzewski, *Sejmiki*, s. 51.

Tymczasem D. Konieczna twierdzi, że w Brześciu w XVI i XVII w. podpisywała się obradująca szlachta, a w XVIII czasami ograniczano się do podpisów marszałka i wyznaczonych deputatów. Wynikałoby z tego, że na przestrzeni wieków sposób składania podpisów pod aktami brzeskimi różnił się zasadniczo od dokumentów innych sejmików litewskich.

Błędne jest twierdzenie, że uchwała sejmowa z 1662 r. powołała sądy skarbowe, gdyż były one tworzone doraźnie, jeśli tylko sejm uchwalił podatki. Zatem mimo że konstytucja z 1662 r. nie przewidywała w składzie sądów urzędników grodzkich, to konstytucja z 1679 r. mogła ich uwzględnić i na sejmiku zostali oni powołani zgodnie z ustawą (s. 94–95)<sup>17</sup>. Podobnie deputatów na Trybunał Skarbowy nie powoływano zawsze dwóch, lecz do 1726 r. było to uzależnione od konstytucji powołującej taki trybunał (s. 99).

Pewne wątpliwości wzbudza teza Autorki, że aby rzetelnie przedstawić ustrój i funkcjonowanie sejmiku brzeskiego zarówno pod względem historyczno-prawnym, jak i historyczno-politycznym, należy najpierw zbadać i porównać dzieje kilku sejmików. Wręcz przeciwnie, opracowanie monografii poszczególnych sejmików pozwoliłoby dopiero na syntezę i porównania. Oczywiście opracowanie sejmiku pod względem historyczno-politycznym i prawnym na przestrzeni wieków jest zadaniem trudnym i czasochłonnym. Jak wskazują niektóre wydawnictwa, dobrym rozwiązaniem może tu być zawężenie chronologiczne<sup>18</sup>. Natomiast ograniczenie się do aspektów prawnych, a pomijanie realiów politycznych, sprawia, że stawiane tezy rozmiągają się z rzeczywistością historyczną.

Biogram: Monika Jusupović — doktor historii, zatrudniona w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk; zainteresowania naukowe: historia polityczna czasów Stanisława Augusta i historia Litwy XVIII w., edytorstwo źródeł historycznych; adres e-mail: mjusupovic@ihpan.edu.pl.

<sup>17</sup> VL, t. 5, s. 303.

<sup>18</sup> M. Zwierzykowski, op. cit.